

# GAZETA

## 10 — DZIEN DObRY! — BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

### Niemcy na tydzień przed wyborami

# pod rządami karabinów

BERLIN, 23. 7. — Uwaga całych Niemiec skierowana jest dzisiaj na Lipsk, gdzie

**Najwyższy Trybunał Rzeszy** rozpatruje skargi przeciwko mianowaniu komisarza Rzeszy w Prusach oraz na Stuttgart, gdzie kanclerz von Papen zwołał konferencję premierów wszystkich królów związkowych Rzeszy.

W Stuttgarcie, wychodzącego z dworca kanclerza obrzymi tłum publiczności przywitał gwizdem i okrzykami: „Precz z Papenem, ulech żyje Severing“.

Jednocześnie w Lipsku rozpoczęła się proces przed Trybunałem stanu. Wpłynęły

trzy skargi: rządu pruskiego, bawarskiego i badeńskiego. Najdalej idąca jest skarga rządu pruskiego. Domaga się on

wydania tymczasowego zarządzenia.

zawieszającego w urzędowaniu **powołanego przez rząd Rzeszy komisarza rządowego w Prusach**, aż do wydania ostatecznego wyroku. Przewodniczy rozprawie trybunału dr. Bunke, który przerwał swój urlop.

Zainteresowanie rozprawą jest bardzo wielkie. Wśród publiczności znajduje się wielu dziennikarzy i przedstawicieli świata politycznego.

Na krótko przed rozprawą wpłynęło oświadczenie sekretarza stanu w pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych, Abegga, zaprzeczające pogłoskom, że

zapowiadał on **aresztowanie rządu Rzeszy** i że był w kontakcie z komunistami.

mi. Wobec wielkiego napływu publiczności rozprawę przeniesiono z małej sali do największej sali trybunału. W chwili, kiedy pręteleto nowujemy te słowa.

**rozprawa jeszcze trwa.** BERLIN, 23. 7. — Aresztowani wczoraj byli komendant policji berlińskiej, Heimannsberg i oficer „Reichsbanneru“, Carschberg zostali dziś

**zwolnieni z wzięcia.** Jak się okazuje aresztowanie Heimannsberga nastąpiło na podstawie denuncjacji pewnego wachmistrza policji, który

**przez zemstę za jakąś surową karę** oskarżył swego przełożonego o

aresztowany major policji Enke przebywa nadal w więzieniu. Komendant wojskowy Berlina wydał

**rozkaz aresztowania dwóch wybitnych przywódców Reichsbanneru** Breuera i Ankera, oskarżonych o organizowanie czynnego oporu przeciwko zarządzeniom rządów dyktatorskich. Breuer 20 lipca na zebraniu Reichsbanneru oświadczył jakoby, że poddał ścisłemu nadzorowi telefony kancelarii Rzeszy. Zda je się więc, że aresztowanie jego nastąpiło właśnie

**za zorganizowanie podsłuchu telefonicznego** w rządzie Rzeszy.

Komendant wojskowy Berlina czyni energiczne wysiłki, aby nie dopuścić w niedzielę do powtórzenia się krwawych rozruchów. Zmobilizowane zostały wszystkie oddziały wojska i policji, wstrzymano udzielanie urlopów wszystkim bez wyjątku funkcjonariuszom policji, a tych którzy są na urlopie

wezвано do powrotu do Wojsku i policji

**rozdano większe zapasy ostrzych naboju i granatów ręcznych.** Na mieście ukazały się plakaty ostrzeżeniem, że każda próba wywołania rozruchów, czy jakiegokolwiek zajść tłumiona będzie natychmiast

**z całą bezwzględnością przy użyciu broni.**

W Berlinie panuje wielkie zdenerwowanie.

Tymczasem jako przygrywka do jutrzejszej niedzieli wydarzyło się na terenie Niemiec znowu

**kilkanaście krwawych zajść.** Między innymi na Śląsku hitlerowcy zaatakowali socjalistyczny dom ludowy. Pośpieszyli socjaliści z pomocą komunistów. W ostrej walce na rewolwery

**jeden socjalista został zabity, zaś 15 osób po obu stronach jest rannych,**

## I czarnych gnębą podatki

# Bunt murzynów przeciw Anglii

W Afryce południowo-zachodniej wybuchł **groźny bunt wśród murzynów.** Powodem rewolty są zbyt wyso-

kie podatki, naładowane przez władze angielskie na mieszkańców tej prowincji, stanowiącej przed wojną kolonię niemiecką. Gubernator

angielski zażądał mianowicie od kaczki szczepu murzyńskiego dostarczenia

**kilku tysięcy wołów.** co wywołało wśród czarnych obywateli ogromne wzburzenie. Na nie szczęście jednocześnie wybuchła wśród murzynów epidemia dżumy.

Zbuntowani murzyni zaatakowali jeden z posterunków wojskowych i po walce z garnizonem zajęli ten posterunek. Władze angielskie przygotowują

**wielką ekspedycję karna** z dziesiątkami samolotów bombardujących.

Znając metody rządzenia Anglików w podobnych krajach, można się spodziewać, że i tym razem nie obejdzie się bez krwawej masakry i wymordowania nieszczęśliwych murzynów.

## Samolot Hausnera

### wyłowiony z morza

RZYM, 23. 7. „Popolo di Roma“ donosi z Genui, że parowiec „Escambia“, który przybędzie do tamtejszego portu mniej więcej za 10 dni, wyłowił szczątki aeroplanu „Rose Marie“, porzu-

conego przez Hausnera.

Samolot Hausnera wyłowiony został w pobliżu wysp Azorskich.

## Ulgi kolejowe

### na „Święto Morza“ w Gdyni

Ministerstwo Komunikacji wydało w dniu 23 b. m. do wszystkich dyrekcji kolejowych telefoniczny okólnik, regulujący ostatecznie sprawę ulg kolejowych na „Święto Morza“ do Gdyni.

ulg poza wyżej wymienionymi Ministerstwo Komunikacji na „Święto Morza“ nie przyznało.

W myśl tego rozporządzenia, z ulg korzystać mogą tylko grupy, złożone conajmniej z 5-ciu osób. Ulgi otrzymuje się na podstawie zaświadczenia bądź oddziału Ligi Morskiej i Kolonialnej, bądź starostwa, które są wszędzie łatwo dostępne dla publiczności. Grupy korzystać będą z prawa przejazdu do Gdyni i z powrotem do miejsca zamieszkania za 70 proc. ceny normalnego biletu w jedną stronę. Bilet ten w drodze powrotnej nie wymaga ostemplowania w Gdyni. Ulgi obowiązują w dniach 28, 29 i 30 b. m. do Gdyni oraz 31 b. m. i 1 oraz 2 sierpnia z Gdyni do miejsca zamieszkania. Bilet ulgowy nie upoważnia do czynienia przerw w podróży.

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, nadmieniamy, że żadnych innych

## Dobry humor burmistrza milionera

# „Zrzeknijcie się pensyj dla ratowania miasta“!

Gospodarka miejska Nowego Jorku znajduje się w tak oplakany stan, że potrzebne są natychmiastowe środki ratunku, aby uchronić miasto od bankructwa. I oto burmistrz Nowego Jorku, osławiony Jimmy Walker, wpadł na zaiste, niezwykły sposób ratowania swojego miasta. Zwrócił się mianowicie do 147.000 urzędników miejskich z apelem

**o zrzeczenie się jednomiesięcznej pensji.** celem ulżenia skarbowi miejskiemu.

„Nowy Jork — pisze burmistrz w swej odezwie — potrzebuje gwałtownie pieniędzy, a ofiara urzędników przyniosłaby miastu 26 milionów dolarów oszczędności“.

Czcigodny burmistrz Nowego Jorku zawsze słynął z **dowcipu i oryginalnych pomysłów.** Tym razem jednak stanowczo przechował. Zresztą nic w tem dziwnego, bo pisać ten apel, sądził on niewątpliwie, że nie zrobi mu żadnej różnicy zrzeczenie się jednomiesięcznej pensji. Prze-

cież nie kto inny, jak właśnie burmistrz Walter postawiony był niedawno w stan oskarżenia razem z innymi dyktatorami miejskimi o różne podejrzenia afery.

na których ojcowie miasta Nowego Jorku dorobili się milionowych „oszczędności“. Wątpliwym jest jednak by i owe 147.000 urzędników miało również takie szczęście do robienia „oszczędności“. Jak ich — pomysłów zwierzchnik.

# Konferencja rozbrojeniowa odroczone Niemcy żądają równości zbrojeń

W Genewie na posiedzeniu komi- sji głównej konferencji rozbrojeniowej odbyło się składanie przez

## Zastanówmy się trochę..

### Lekcja Hindenburga

W walkach partyjnych, które szarpa i toczą organizmy społeczno państw, zatrać się już dawno istotny sens i cel zdrowego parlamentaryzmu.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że zarówno idee i przekonania, jak i dążenie do poprawienia bytu wyzyskiwanych warstw społecznych bez szkody dla pomyślności krajów i społeczeństw wyswiechtaly się i wyblakły w atmosferze szatania i drapieżnych walk o korzyść, o wpływy, o stanowiska dla pownych ludzi, pownych grup i kilku kluczyk w rękę.

Złożono je do lamusa, w którym próchnieją obok jaskrawych sztafardów wyściganych na uroczyste dółki ulicznych i rozwrzeszczono mej demagogii.

Moralność i etyka polityczna znalazła się już dawno do podłomu etyki hoodlerów i gangsterów z pod znaku Al Capone'a.

Tylko — proszę nam wybaczyc — gangsterzy amerykańscy wydają się nam mimo wszystko uczciwsi. Nie mydla oczu nikomu transparentami i hasłami, nie szargają w brudnym błękitnym słowach: „Honor, ojczyzna, wolność, demokracja i dobro ludu”.

I jeszcze jedno. Są w swem holownym zacetrzewnieniu napewno mniej krótkowzroczni.

I tym właśnie krótkowzrocznym grubym rybem i nieskazitelnym dygnitarzom partyjnym chcielibyśmy dziś zwrócić uwagę na to, co dzieje się w Niemczech.

Dziękuj komu Hindenburg został prezydentem? Kto podtrzymał go w decydującej chwili, wbrew całej swej ideologii? Kto wybrał militarystę i cesarskiego generała?

Ci, którzy z racji swych przekonań i „świeżych” programów winni zwalczać go najgorzej. Socjaliści. Tak kazala „racja wyższa”, tak każali wodzowie i promotorzy partyi.

Jaki tego skutek? Najostrzejsze dekrety przeciw socjalizmowi, podpisane dziś wybrani przez nich Hindenburg. Leje się krew, przepelniają się więzienia, leżą trupy na ulicach miast.

Więc jeden mały moral. Panowie politycy i dygnitarze partyjni! Szachrycie, sprzymierzalacie się, rzucacie w ką wasze wczorajsze najświatlejsze hasła i programy, róbcie sojusze kotów w myszami, dla wyzyskania chwilowej koniunktury, dla ugrzylenia tego trzęsącego.

Ale, gdyby kiedyś w tym czy innym kraju nadszedł czas, że wczorajszy najsierdeczniejszy sprzymierzeniec po dorwanu się do władzy da srogiego lupnia, wspomnijcie sobie socjalistów niemieckich i Hindenburga.

Chyba, że przedtem jeszcze przelrzą, że tysiące i setki tysięcy, które wodzicie dziś na pasku waszego zakłamania i zasadniczej nieuczciwości, wściekającej się z głowiu bezsilności i ideologii — gangsterów amerykańskich

przedstawicieli państw deklaracji zasadniczych i głosowanie nad sprawą odroczenia konferencji do jesieni.

Delegat Niemiec, ambasador Naddolny, oświadczył, że dalsza współpraca Niemiec nad rozbrojeniem będzie możliwa tylko wtedy, gdy uznana zostanie równość praw co do zbrojeń.

Całkiem wyraźnie dał więc przedstawiciel Niemiec do zrozumienia, że Niemcy najpierw chcą się porządnie uzbroić, a później, gdy już tego dokonają, będą mogli porozmawiać o rozbrojeniu.

Przedstawiciel Polski gen. Burhardt-Bukacki, oświadczył, że Polska będzie głosować za rezolucją

o odroczeniu, w nadziei, że w drugim etapie konferencji uda się znaleźć możliwość ścisłego podkreślenia zależności rozbrojenia od bezpieczeństwa.

Premier francuski Herriot zajął takie same stanowisko, co delegat polski, podkreślając z naciskiem, że zapewnienie bezpieczeństwa jest najważniejszym warunkiem rozbrojenia.

Pozatem premier francuski rozprawił się ostro z żądaniem niemieckim, dowodząc, że wysuwana przez Niemcy propozycja ustalenia równości zbrojeń na podstawie liczy

by ludności danego państwa, nie jest słuszna, gdyż

zagroza państwu mniejszym. Herriot oświadczył: „Narody nie mogą być traktowane jako małe i duże. Muszą być uważane jako na równorzędne”.

Stanowcze oświadczenie przedstawiciela Niemiec wywołało duże wrażenie i jest uważane jako groźba rozbięcia konferencji, gdyż Niemcy istotnie mają zamiar nie brać udziału w jej pracach jesienianych o ile nie otrzymają żądanej równości zbrojeń.

W głosowaniu obrzymbia większość głosów w rezolucji o odroczeniu uchwalono. Przeciw głosowały delegacje Niemiec i Sowietów.

# Nawymyślali sobie ostro ale w końcu siedzą nadal razem...

Niebywała awantura, jaka wybuchła na kongresie unii między-parlamentarnej pomiędzy Francuzami i Włochami z trudem została zlikwidowana. Sytuacja była o tyle ciekawa, że kongres, jak donosiłiśmy, odbywał się w pałacu Ligi Narodów

w Genewie. Minister lotnictwa włoskiego gen. Balbo zażądał od generalnego sekretarza Ligi Narodów, Drummond, satysfakcji za doznana na podległym mu terenie obrażę, wobec czego Drummond wystosował do delegacji włoskiej pismo, w którym

wyraża ubolewanie z powodu przykrogo incydentu i nadzieję, że będzie on zlikwidowany, gdyż w przeciwnym razie będzie musiał zażądać przeniesienia obrad kongresu do innego gmachu. Prezydium kongresu dowiedziawszy się o tym fisie

# P. Prezydent wyjechał do Augustowa i Suwałk

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj p. ministra Zawadzkiego.

O godz. 1-ej Pan Prezydent w towarzystwie szefa gabinetu wojskowego płk. Głogowskiego, szefa Kancelarii Cywilnej dr. Hełczyńskiego, radcy Mościckiego oraz adiutantów odjechał przez Ostrów-

Komorowo do Augustowa i Suwałk w Ostrowiu-Komorowo weźmie Pan Prezydent udział w święcie Szkół Podchorążych, poczem uda się do Augustowa, gdzie odbędzie się uroczystości 15-lecia bitwy pod Krechowcami i do Suwałk na święto drugiego pułku Ulanów Grochowskich.

# Zajście chłopów z policją Stu ludzi otoczyło patrol

KOŁO. 23.7. W lasach państwowych w Cześniewie pod Kołem dokonano ostatnio ustawicznych kradzieży drzewa.

Wczoraj zjawila się w Cześniewie policja, aby przeprowadzić rewizję u chłopów, podejrzanych o kradzież drzewa.

Tym, liczący około 100 chłopów sprzeciwił się przeprowadzaniu rewizji i wyparł policjantów z jednego gospodarstwa, gdzie właśnie przeprowadzano rewizję.

Chłopi chcieli zaatakować poli-

ojantów, ci jednak zagrozili, że będą zmuszeni użyć broni.

Wówczas chłopci policjantów otoczyli, nie chcąc wypuścić ich ze wsi.

O zajściach dowiedziela się komenda policji w Kole, skąd wysłano silny oddział posterunkowych, który kolegów uwolnił z opresji. Następnie policjanci przeprowadzili rewizję w poszczególnych gospodarstwach. Kulkunastu przywódców oporu wobec policji oraz chłopów, u których znalezione były drzewo, aresztowano.

# Polsko-sowiecki układ o nieafakowaniu wzajemnem

W najbliższych dniach, być może, że już w poniedziałek, podpisany będzie polsko-sowiecki pakt o nieagresji (o wzajemnem nie napaśdaniu się). Pakt ten sporządzony został jeszcze w lu tym b. r., z podpisaniem jego rząd polski zwlekał jednak, czekając na wynik rokowań o taki sam pakt między Sowietami a Rumunją.

Dotychczas jednak rokowania rumuńsko-sowieckie nie dopro-

wadziły do pomyślnych wyników, nie zdołano bowiem osiągnąć porozumienia w kwestji Be sarabii, co do której Sowiety nie chcą uznać przynależności jej do Rumunii.

Rokowania trwać będą nadal po podpisaniu układu polsko-sowieckiego. Polska zapewniła Rumunii, że zatwierdzenie tego układu przez sejm nastąpi dopiero wówczas kiedy osiągnie porozumienie Rumunja z Sowietami.

uczulo się obrażone zawartą w nim groźba i natychmiast przeniosło obrady do innego gmachu.

Tymczasem wszelkie próby pośrednictwa między delegatami Francji i Włoch nie dawały rezultatu. Faszyści, których delegat francuski, były minister Renaudel nazwał mordercami

z powodu pamiętej zbrodni dokonanej na socjaliście Matteottim, za dali stanowczo przeproszenia, Francuzi natomiast nie byli skłonni przeproszać, gdyż uważali, że zajęcie wynikło samorzutnie i wywołane było nie przez delegację francuską, tylko przez jednego z jej członków — socjalistę.

W końcu Renaudel cofnął swe słowa z protokołu posiedzenia, a przewodniczący przywołał go do porządku za zabranie głosu z miłośca.

# Wróżby na dziś

Również i dzień dzisiejszy nie jest wolny od tych wpływów ujemnych, które będą się manifestować zwłaszcza około godz. 15-ej — i nasze wysiłki życiowe w tym czasie mogą okazać się bezplodne.

Wprowadźcie astrologia prawdziwa nie zna fatalizmu, a żadne wpływy kosmiczne nie mogą ograniczyć duchowej wolności człowieka — mimo to jednak o ile chodzi o załatwianie ważniejszych spraw życiowych — lepiej podczas działania ujemnych wpływów kosmicznych zachować pewną rezerwę. Natomiast podczas dobrej passy — wszystko łatwiej nam się będzie udawać

Między godz. 16-tą a 17-tą możemy być jeszcze narażeni na jakieś złudzenia lub podstępny, a dopiero później — około godz. 19-ej zaznaczyć się pewna zmiana na lepsze w związku ze wzmożoną aktywnością życiową i przedsiębiorczością.

Po godz. 20-ej możemy jednak znów być jeszcze przeżywać jakieś nieoczekiwane niepokoje. Wcześniej może nam przynieść niezwykle spotkania lub też oryginalne pomysły i projekty.

# Pod opiekę sądów pracy garnie się tysiące krzywdzonych pracowników

Mamy przed sobą świeżo ogłoszone sprawozdanie z działalności sądów pracy za rok 1931 („Prawo i Opieka Społeczna”. Kwartalnik. Zeszyt: styczeń — marzec 1932 r.) Długie kolumny cyfr. Jakże ciekawych cyfr!

Przytoczymy tu niektóre z nich, wyciągając jednocześnie właściwe wnioski z ich wymowy.

A więc przedewszystkiem dowiadujemy się, że w r. 1931 sądy pracy na obszarze całego państwa miały do rozpatrzenia ogółem 29.095 skarg cywilnych, z czego 24.926 załatwiono, a 4.169 pozostało na r. 1932.

Wynika z tego, że 14,3 proc. spraw będących do rozpatrzenia nie załatwiono.

To za duży procent. Niewątpliwie najgłośniejszą przyczyną takiego stanu rzeczy jest przeładowanie istniejących sądów pracą i zbyt mała liczba sędziów pracy.

Dalej widzimy, że na ogólną liczbę 26.827 skarg cywilnych, w 25.888 wypadkach skarżącym był pracownik, a tylko w 939 wypadkach pracodawca.

Zaledwie 3,5 proc.!

Barczo ciekawe liczby, świadczące wymownie o tem, kto korzysta z sądów pracy, szukając w nich sprawiedliwości i obrony przed wyższym i krzywdą.

Rodzaj się jednak natychmiast pytam: czy nie jest to pieniactwo ze strony pracowników, czy nie są to w rzeczywistości nie nie są tylko urojeniami bólamy?

Odpowiedź na te pytania znajdujemy również w niezwykle wymownych liczbach.

Oto na 15.346 rozszczeń powoda, przyznano całkowite pretensje w 5.671 wypadkach, przyznano częściowo — 6.751 i oddalono tylko 2.924.

Dalej: na 24.893 sprawy, załatwiono wyrokami: 14.423 sprawy, ugoda — 3.698 spraw i w inny sposób — 6.772 sprawy.

Liczba spraw karnych do rozpatrzenia w r. 1931 wynosiła 5.468, z czego załatwiono 5.006 spraw i na r. 1932 pozostało 462 sprawy (8,4 pr.). A więc pozostało niezala-

twionych spraw karnych blisko dwa razy mniej procentowo, niż spraw cywilnych.

Jest to wynik pocieszający. Na każde 100 spraw otrzymanych, przypada spraw karnych 16. Zestawienie z latami poprzednimi wskazuje, że pracodawcy stosunkowo mniej korzystają z sądów pracy.

Gdy w r. 1924 pracodawca był powodem w 4,6 proc. spraw wniesionych do sądów pracy, to w r. 1930 procent ten maleje do 3,9, a w r. 1931 — już tylko do 3,5.

Natomiast wzrosła liczba skarg wnoszonych przez pracowników.

Jakież stąd wnioski? Że pracownicy są wzywskiwani coraz bardziej i krzywdzeni coraz silniej, co stwarza taki stan rzeczy, iż pracodawcy nie mają już o co skarżyć pracowników.

Uderzającym jest stały wzrost skarg, kierowanych do sądów pracy przez pracowników umysłowych.

W r. 1929 — 16,8 proc., a w r. 1931 — 23,3 proc. ogólnej liczby skarg wnoszący skargi pracownikami umysłowymi.

Jest to zjawisko zrozumiałe, jeżeli się weźmie pod uwagę stałszy stopień organizacyjno-związkowy wśród pracowników umysłowych

w porównaniu do pracowników fizycznych. Zmniejsza się natomiast w dalszym ciągu liczba skarg wniesionych przez robotników. Rok 1929 — 65,4 proc., r. 1930 — 64,5 proc., r. 1931 — już tylko 59,3 proc. ogółu spraw pracowniczych.

Liczba skarg dozorców domowych, która w r. 1929 wynosiła 5 proc.

ogólnej liczby skarg, utrzymuje się w r. 1931 w tych samych prawie granicach procentowych (4,7), w liczbach zaś bezwzględnych wzrosła z 812 (r. 1929) do 1203 (r. 1931).

Rozwój wykazują skargi służby domowej, które wynoszą w r. 1931 11 proc. ogółu skarg.

Zaznaczył się w r. 1931 wzrost rozszczeń dotyczących wykonywania umów zbiorowych.

Liczba odwołań od wyroków sądów pracy stale wzrasta.

W r. 1929 było 10 proc. odwołań, w r. 1930 — 18 proc., a w r. 1931 21 proc.

W końcu stwierdzić trzeba, że działalność sądów pracy nie doznaje osłabienia i pomimo zmniejszenia się liczby spraw karnych ogólna ilość spraw wzrosła w stosunku do lat ubiegłych dzięki przyrostowi spraw cywilnych.

# Co słysząc w rzemiosłach?

# Lakiernictwo dogorywa

Sytuacja w rzemiośle malarsko-lakierniczym, obejmującym szlify, reklamy i t. p.

jest bardzo zła.

Roboty niema prawie wcale. Wskutek kryzysu, ludzie liczą się z każdym groszem. Nie odnawiają więc sztyłów starych lub zniszczonych, a o nowych — mowy niema!

Na brak roboty u rzemieślników, wpływa także konkurencja, bardzo silna, ze strony artystów-malarzy, którzy nie mając pracy, ani zamówień na obrazy artystyczne,

podbijają się każdej roboty nawet za mniejszą cenę.

Każdy chce żyć. Nic też dziwnego, że malarze-artysci tak skutecznie konkurują z rzemieślnikiem.

O wiele jednak większą konkurencją są zagraniczne firmy, instalujące reklamy neonowe.

Barczo przykrym ciosem dla całego rzemiosła malarsko-lakierniczego było oddanie robót państwowych gdańskiej firmie „Segor”.

Wszystkie nowe tablice urzędowe (szare z Orlem), w minister-

stwach, urzędach i t. p. pochodzą z Gdańska.

Tymczasem zamówienia te, wykonywane w Polsce, mogłyby przez długi czas dać robotę wielu pracownikom, ratując ich niemal od śmierci głodowej, a szeregi polskich warsztatów od upadku.

Jedną z ważniejszych przyczyn jest także sprawa pośrednictwa. Bezpośrednio od klienta otrzymuje się minimalną część prac. Wielkość szosć pochodzi przez ręce, a za pośrednictwem wielkich przedsiębiorstw.

W ten sposób rzemieślnicy, z cen i tak mocno niżonych, muszą oddawać wysokie procenty.

Ceny przylem spadły ostatnio o 40 proc., w porównaniu z latami ubiegłymi.

# Kara śmierci w bocianiem gnieździe

Ze wsi Radoszewice koło Wielunia opisują niezwykły wypadek tragedji, jaka rozegrała się w rodzinie bocianiej, która zbudowała sobie gniazdo na jednej z tamtejszych chłapów.

Któryś z młodych Radoszewiczów podłożył siedzącej na ląkach bocianicy — jajo giesie. Gdy wykuli ta się z niego gaska, bocian — małżonek wyrzucił ją brutalnie z gniazda, nad samicą zaś odbył się sąd bocianii.

Był to — jak się następnie przekonano — sąd „doraźny”, który skazał nieszczęsną bocianicę — na śmierć. Wyrok wykonali odrazu

„sędziowie” przy pomocy swych dziobów.

Tragedja ta miała akt drugi. Oto przeszła nad Radoszewicami burza i jeden z piorunów zabił samotnie siedzącego w gnieździe bocianiacę „wdowca”. Wypadek ten poruszył bardzo żywo mieszkańców Radoszewic, a przeciwko sprawcy pod rzucenia jaja giesiego panuje ogólne oburzenie.

Śmierć bociana bowiem ma zapo wiadać według przesądnych, jakąś klęskę dla Radoszewic, a przepowiednia ta rzekomo znajduje uzasadnienie w tem, iż w roku ubiegłym powstały tam od pioruna pożar zniszczył połowę wsi.

# SPORT

W niedziele o godz. 11-ej odbędzie się w Warszawie na Wale, organizowany przez YMCA bieg pływacki międzyklubowy, t. zw. „Wpływ przez Warszawa”.

Zapisy przyjmowane będą na miejscu w przystani YMCA powyżej mostu „Poniatowskiego” na Pradze do godziny 10-ej rano.

Francja zwróciła się do Polskiego Związku Piłki Nożnej w sprawie rozegrania meczu między państwowego Polska — Francja w czerwcu 1933 r. PZPN zgodził się i zaproponował francuzom terminy 5, 11 lub 18 czerwca.

Mecz rewanżowy Polska — Belgja odbędzie się w Warszawie 4 czerwca 1933 r. Mecz Kraków — Londum — w Krakowie 5 czerwca.

W dniach 4, 5, 6 i 7 sierpnia r. b. odbędzie się w Ciechocinku 20-ty doroczny turniej tenisowy o mistrzostwo zdrowiowska. W programie gra pojedyncza panów i pań, gra podwójna panów i pań, gra mieszana, gra pojedyncza juniorów, gry z wyrównaniem

Uczestnicy turnieju będą korzystali z wszelkich ułateń, mieszkań oraz 50 procentowych zniżek kolejowych. Termin zgłoszeń upływa dn. 30 lipca r. b.

# Pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: W całym kraju rankiem chmurno, miejscami mglisto, w ciągu dnia zachmurzenie zmienne ze skłonnością do burz. Ciępl. Siabe wiatry miejscowe.

# Jak się eksmituje...

## „Silny” gruźlik z żoną i dziećmi na bruk

W Warszawie przy pl. Grzybowski w domu nr. 7 został wyeksmitowany onegdaj zrana z zajmowanego od 2 i pół lat mieszkania bezrobotny kuśnierz Wahrenbroth. Nicby w tem nie było szczególnie dziwnego, gdyby nie osoba właściciela domu i wyeksmitowanego lokatora.

najemcom lokali w swych domach trzymają specjalnego pełnomocnika do eksmisji p. Winawera, opłacając go po 100 zł. miesięcznie. O niezdrowych stosunkach panujących w jego domach świadczą ostatnia eksmisja. Wyrzuceni bezrobotni kuśnierze Wahrenbroth jest gruźlikiem. Posiada 2 dzieci i żonę na utrzymaniu. Wprowadzając się do kamienicy Felsa zapłacił mu 800 dolarów odstępnego. Za komorne winien był 687 zł.; zagrożony eksmisją, część długu w kwocie 387 złotych wpłacił. Mimo to, po uprzednim orzeczeniu lekarza, że Wahrenbroth jest na tyle słaby, iż można go wyeksmitować z zajmowanego na parterze mieszkania nr. 19

został usunięty na podwórze przez komornika z pomocą policji i pełnomocnika p. Winawera. Wobec takich faktów nie można się dziwić rozgorzyczeniu lokatorów p. Felsa. Każdy przyznać musi, że podobne stosunki są niezdrowe i wcześniej czy później brutalne postępowanie p. Felsa może spowodować reakcję.

W sprawie tej zasięgnąć rady adwokata.

P. Eugenja (Pińsk). Kursy telegrafistek i telegrafistów dwuletnie, istniejące przy Dyrekcji Poczty i Telegrafów — Warszawa, pl. Napoleona.

P. Adam Lenartowicz (Puławy). Dwa razy za jeden i ten sam lokal płacić nie można. Na to trzeba przedewszystkiem położyc nacisk podczas rozprawy sądowej. O ile budka jest jednozłobowa i służy zarazem za mieszkanie, to powinna podpadać pod dekret p. Prezydenta, chroniący od eksmisji. Brat może świadczyć: Dobrze byłoby

P. J. W-ski (Warszawa). Należy wnieść skargę do kierownika komisariatu z podaniem świadków zajścia.

P. W. R. Siaty Czytelnik z Łucka. Odrożenie do pism amerykańskich przyjmujące towarzystwo reklam międzynarodowych, Warszawa, ul. Marszałkowska 124. Tam również udziela Panu informacji, w jakim piśmie ogłoszenie to byłoby najskuteczniejsze.



Rzeczy eksmitowanego kuśnierza, wyniesione na podwórze. (Do art. obok).

Kamienicznik Samuel Fels oprócz kilkopodwórzowego domu przy placu Grzybowski 7, dającego około 20.000 złotych miesięcznego dochodu, posiada kilka innych nieruchomości. Jednak nigdy nie przebaczył lokatorowi nawet jednomiesięcznej zwłoki w opłaceniu komornego, wyrażając się o swych lokatorach: „Oni sobie wszyscy przyjemnie życie poodbierają”. W celu „umilenia” życia pod-

broth jest gruźlikiem. Posiada 2 dzieci i żonę na utrzymaniu. Wprowadzając się do kamienicy Felsa zapłacił mu 800 dolarów odstępnego. Za komorne winien był 687 zł.; zagrożony eksmisją, część długu w kwocie 387 złotych wpłacił. Mimo to, po uprzednim orzeczeniu lekarza, że Wahrenbroth jest na tyle słaby, iż można go wyeksmitować z zajmowanego na parterze mieszkania nr. 19



Ćwiczenia strzeleckie w szkołach angielskich. Reprezentacje 70 szkół angielskich na ćwiczeniach studenckich w Ashburton Shields.

# TRYBUNA CZYTELNIKÓW

## Dziwna uchwała rady gminnej w Zdołbicy

### 1.000 zł. nagrody za nieróbstwo i jątrzenie ludności

Diugo siedział na ławie pisarskiej w gminie zdołbickiej koło Zdołbicy niejaki L. D. i wiele wyrządził krzywd gminie i idei zblżenia polsko-ukraińskiego. Aż wreszcie doszły ludzkie zalety i skargi do uszu władzy, i w wyniku tego D. zwolniono na co oddawna już zasłużył swym postępowaniem i metodami pracy, tchnącemi rytuną „policajskowo uprawienia” co wynika wi-

docznie z przysłowia, czem skorupka za młodu nasiąknie tem na starość traci, bo przecie pracował niegdyś w służbie policji rosyjskiej. A więc D. niby niema, ale jego system i metody pokutują w dalszym ciągu, bo przez osiem lat swego urzędowania zbyt głośno zapuścił korzenie. W wyniku całego splotu metod i intryg rada gminna uchwaliła wystąpienie

do władz o pozostawienie D. na stanowisku pisarza, a w dodatku z funduszu gminnego uchwalono mu 1000 złotych zapomogi, jako organizatorowi, budownicemu, dobroczyńcy i t. p. Jak wyglądają te jego zasługi? W przeszłych wyborach do rady gminnej cała tutejsza ludność z entuzjazmem głosowała za osadnikami wojsko-

wymi, zrzekając się swoich mandatów, jednakowoż D. Półaków osadników wojskowych za wszelką cenę nie dopuścił, przedstawiając władzom nadzorczym ujemne relacje o szanownych obywatelach Polakach osadnikach wojskowych. Jeździł po wsiach lub wysyłał ludzi podwładnych, ci zaś agitowali, (jak wam nie wystydno wybrały polaków osadników, wy dźwisią na Kijew a ni na Warszawę) i t. p. i t. p.

Zale i skargi nie pomagały dość długo. Jakim zaś był budowniczym niech świadczą budynki szkolne w Nowomyślsku, Tajkourach i chociażby budynek gospodarczy przyległy i przynależny do siedmioklasowej szkoły powstającej w centrum Zdołbicy tuż przy głównej zosie.

Alle za to sumptem około siedmiu tysięcy złotych wybudował na podwórzu gminnym

stajnię, w której trzyma własny inwentarz. Dalej słynne dzieje straży pożarnej w Zdołbicy, którą doprowadził do zupełnego upadku, mimo że uchodziła poprzednio za jedną z najlepszych straży w powiecie.

Jak odnosiła się ludność tutejsza do pisarza widzimy dziś po tej radości, ulgi i westchnieniu, a zarazem wdzięczności dla władz które ogarnęło wszystkie w kich w całej gminie. Po fakcie tem z entuzjazmem ludność na swem zebraniu gromadzkim w obecności władz gminy uchwaliła opodatkowanie się po 1 zł. od hektara na budowę domu ludowego.

Wiemy o tem, że były pisarz D. czyni nadludzkie wysiłki aby pozostać na miejscu, i nie gardzi nawet próbami zbierania podpisów od ludzi na których może wywrzeć nacisk.

Alle jakim prawem mogła rada gminna w sposób tak lekkomyślny w czasach tak ciężkich dla rolnika robić prezenty pisarzowi z 1000 zł., i ciężkiej pracy i potu gospodarzy gminy uzbieranych. Ludzie wierzą w to, że władze nadzorcze nie zatwierdzą uchwały rady gminnej i nie dopuszczą aby się stało coś podobnego. Katastrofalna gospodarka poczty gminnej doprowadzona do zenitu, już niejedną parę koni

zajeżdżono (bardzo często nie w sprawach służbowych), obecnie konie też w krótkim czasie zajeżdżono, i z dwóch par koni jeździ obecnie wół jednym koniem. Panowie radni Zdołbicy! czyście pomyśleli nad tem, co myśli i cznie cała ludność, czy pozwolicie że zapytamy was, kto was upoważnił do szafowania groszem publicznym, kto dał prawo robić z ciężko wpłaconego grosza upominki dla człowieka zienawidzonego przez całe społeczeństwo polskie i ukraińskie, i jak najmniej dla tegoż zastużonego?

Należy zważyć, że D. był zwolniony w roku 1923 ze służby policji państwowej za sprawę poważną i pomimo wszystko został przyjęty do samorządu na kreskach.

## Czy kierownictwo drogowe Warszawa-Łódź zainteresuje się tym listem?

Szanowny Panie Redaktorze! Odbynam częste podróże autem między Łodzią i Warszawą i postanowiłem za pośrednictwem pożycztygo pisma W. Pana wskazać na różne srogie braki w nadziei, że kierownictwo drogowe wniknie w te rzeczy i postara się je usunąć.

większość trasy jest już gotowa i ruch odbywałby się normalnie, gdyby nie zupełny zanik dyscypliny u przejezdnych i przechodnich, kt. pomimo b. szerokiej trasy, jeżdżą i chodzą różnymi stronami, nie trzymając się stron przepisowych i utrudniając znacznie ruch, a także powodując wypadki. Czy służba drogowa nie wie o tem, że obowiązkiem jej jest regulować ruch na drodze? Czy też na równi z podróznymi lekceważy sobie to rozporządzenie: przecież ktoś powinien zarządzeń przynocować, żeby nie były ignorowane przez ludzi złej woli.

Dożo się mówi o podatku na fundusz drogowy — wiemy, że taki podatek jest nam b. potrzebny, lecz wiemy też, że jak się płaci, to się powinno coś za to mieć, więc czy racjonalny jest podatek wtedy gdy dróg nie mamy? Czy nie należałoby najpierw dać dobre drogi, a potem dopiero nas opodatkować? Jak to zrobić, pozostawiam do odbmyślenia osobom do tego powołanym. Jeszcze jedno w tej materji! Czy prawdziwe jest, że roboty klinkierowe na wskażanej drodze oddane zostały firmie żydowskiej i to po bardzo wysokich cenach?

Zacznę od fatalnego stanu dróg państwowych na wskazanym trasie, spowodowanego, jak mi się zdaje, nie tylko intensywnym ruchem, ale i tem, że gdy zrobia się w nowej drodze niewielkie kotlinki, służba drogowa niedość energicznie je usuwa i lata, go powoduje w krótkim czasie tak wielką gęstość tych kotlinek, że nie sposób je już potem wszyskiem wyłatać, a trzeba czekać na całkowite odnowienie drogi — cale lata i niszczyć samochody. A tak łatwo jest temu czestociwio zapobiec, trzeba tylko więcej w tę rzecz wniknąć i

(z pomocą końską) z tego objazdu i dostaje się na niezłą szosę prowadzącą do st. Szymanów.

Tutaj, zbyt późno, ale jest trochę lat, lecz luty te nie są, jak przepis każe, natychmiast ubite i przykryte materiałem bocznym lub żwirtem, a walowane i ugniatane są kołami przejeżdżających fur, a auto gdy się dostaje na taki nieubity szaberek, rozrzuca go do rowów lub po jezdnii, ku uciesze wulkanizatorów opon. Na opisanie fatalnego stanu

Zauważyłem, że te odcinki na których zawsze spotykam dróżnika, którzy się koło drogi krzątają, są o wiele lepsze od pozabawionych tej opieki. Nagół jednak o lataniu myśli się b. mało, czyż jest np. do pomyślenia utrzymanie otwartego ruchu od przeszło roku przez taką ruinę mostu jaki jest pod Głównem na rzecze Mróczy? Właściwie to tam już mostu niema, lecz na jednej połowie tego przejazdu, mocno pochylonej w stronę mlyna i przykrytej półmetrowa warstwą szabru i błota, leżącego na spróchniałych i nadłamanych blokach, odbywa się pod wielkim strachem przejazd i każdorazowo, pasażerowie autobusów, znakami krzyża dziękują Bogu za szczęśliwe przebycie tej przepawy.

Na stacji Zdołbunów, dzierżawca bufetu jest p. J. S., który ażkolewiek posiada cenniki, nie stosuje się do nich.

Herbata kosztuje według cennika 40 gr., a bierze się 50 gr. Bułeczka francuska (mała) kosztuje według cennika 15 gr., a bierze się 20 gr.

— Panie Trzos! Do pana żona w odwieziny przyszła.

Ograniczę się tu na kilka faktach: Piwo kosztuje według cennika (duży kufel) 70 gr., a bierze się 1.00 zł.

Prócz tego p. J. S. zajmuje się wymiana walut, ale... w sposób bardzo nieuczciwy, a mianowicie korzystając z nieświadomości obcych pasażerów zagranicznych wymienia czek w dolarach, płacąc po 7.50 zł. za dolara.

— Anku drogi!... i czwiste ręce objęły mnie za szyję, czwiste usta szukały ust moich... poprzez bandaż na twarzy...

Najlepiej wykorzystanie sytuacji u pasażerów zagranicznych, tj. cznie ceny „cokolwiek” wygórowane.

Podobne wypadki powinny być z całej surowością karane — zwłaszcza, że pasażer, który później do wiadomości o cenie jaka się płaci w istocie rzeczy, wyjeżdżając zagranicę, mając do czynienia z „fakim” oto panem, nabiera takiego samego wyobrażenia o całej Polsce. (Podobny wypadek miał tuż miejsce w Zdołbunowie).

— Anku, ty bedziesz zdrow! Czemu milczysz mój drogi? Ja tu już bylam dwa razy. Rozmawiałam z profesorem i ordynatorem. Mówiono mi, że oko masz splechnięte i nie wskutek tego twarz obandażowana. Ale chodźmy do twoego pokoju i tam obśmierzniej porozmawiamy. Chodź, mój drogi Anku!

— Panie Trzos! Do pana żona w odwieziny przyszła.

— Czy p. S. zastanawiał się nad tem? — Możeby czynnik miarodajnie zechciały wpłynąć na p. dzierżawcę bufetu na stacji Zdołbunów?

W jednej chwili przyszedłem do siebie. Zaczalem corazkwo całować drogie ręce żony, nie śmiejąc jeszcze spojrzeć swem jedynym okiem w jej cudne oczy, pełne słońca, pełne spokoju, jak gdyby w duszy tej biednej kobiety panowała cisza zupełna.

Kawa kosztuje według cennika 45 gr., a bierze się 80 gr. Kanarka kosztuje według cennika 40 gr., a bierze się 60 gr. Szynceł wiedeński kosztuje według cennika 1.50, a bierze się 2.50 zł.

Ciastko kosztuje według cennika 30 gr., a bierze się 50 gr.

### Jan Revlan

44

## We władzy demona nałogu... Wizyta żony

Wpatrzony w zakratowane szyby korytarza, ujrzałem w jednej z najpierwszych grup odwiezających, zbliżających się do nowego pawilonu, ukochaną twarzyczkę Tekluni. Rozmawiała z nią jakaś starsza pani, dotykając co chwila chusteczka zaplakanych oczów. Była to pewno matka, żona, siostra, słowem ktoś bojący i bliski sercu któregoś z moich towarzyszwów niedoli.

mei, noszącej w sercu pewno jakiś wielki ból, może rozpacz. Jakkolwiek moja obserwacja trwała króciutko, ledwo kilkadziesiąt sekund, to jednak zauważyłem, że Teklunia musiata, idąc do mnie, zmobilizować wszystkie siły swej woli, iak to nieraz już było — aby nie dać się złamać bezmiernemu bólowi. Zrobiła na mnie wrażenie człowieka, zmuszonego do spojrzenia na straszną ranę zupełnie obcego człowieka. Bardzo się obawiałem duchowego załamania u Tekluni. Zdawało mi się, że ja wszystko wytrzymam, zniosę, ale czy ona wytrzyma?... Już weszła z innymi. Słyszę, jak — wymawia pielegniarzowi

swoje nazwisko, pyta o mnie. Nie, to nie moja Teklunia! To jakaś wyniosła pani, patronesa, która tu się zjawia, nato tylko, aby nieść materialną pomoc chorym, ulżyć w ich ciężkiej doli, ja kimś pięknym frazesem próbować podnieść unadłych na duchu. Obserwuję ją z za drzwi, w cieniu, z za głów tłoczących się w korytarzu chorych. Wprost nie mam odwagi podbiegnąć, upaść do jej drogi nóg, błagając o przebaczenie.

me biedne serce. Nie, to nie Teklunia mówi oko. To ktoś tylko bardzo, bardzo podobny do Tekluni... — Anku drogi!... i czwiste ręce objęły mnie za szyję, czwiste usta szukały ust moich... poprzez bandaż na twarzy... — Anku, ty bedziesz zdrow! Czemu milczysz mój drogi? Ja tu już bylam dwa razy. Rozmawiałam z profesorem i ordynatorem. Mówiono mi, że oko masz splechnięte i nie wskutek tego twarz obandażowana. Ale chodźmy do twoego pokoju i tam obśmierzniej porozmawiamy. Chodź, mój drogi Anku! — Panie Trzos! Do pana żona w odwieziny przyszła. Słyszę, serce mi wali, iak młotem, lecz nie ruszam się z miejsca, oparty o drzwi, prowadzące do pokoju lazienkowego. Wreszcie pielegniarz zauważył mnie, idzie wprost ku mnie z jakąś panią. To Teklunia!!! — krzyczy

Dalszy ciąg jutro.

Obszwarator M. M.

Zdzisław Andrzejowski

# TAJNY FRONT

Powieść

— Dziękujemy wam bardzo i nie zapomnimy waszej dobroci. Rada jest dobra i przyjmujemy ją. Kiedy każe się zgłosić? — zapytał Kąkol.

— Ano, przyjdźcie jutro, może będzie już coś wiedział, a ty Franek nie martw się o tę skrzynię, co ją w nocy wywieźli. Oni tak często robią. Woźą różne papiery, maszyny, broń, amunicję i tak dalej, więc i to coś widział, to pewno nic dla nas groźnego. Dam wam jeszcze jedną radę: jakbyście zachodzili do domu Kausa, to uważajcie dobrze, bo oni pewno pilnują. Zawsze tak robia, jak kogo uwiężą.

— Wstał, pożegnał się z Bogeniem i wyszedł znow na rynek.

— No, dokąd teraz idziemy? Może odzyskamy tego waszego znajomego?

— To jeszcze czas na to. Teraz pójdziemy sobie wolno, jakby nic i pokażesz nam ten ich dom. Chciałbym zobaczyć, gdzie paniąkę trzymają i jak to wygląda.

— Chcicie, to chodźcie, ale to niebezpieczne. Mogą nas zatrzymać, zrobić jaką awanturę, albo co... Może ten Mueller jest tutaj? O, toby dopiero było, gdyby mnie tu spotkał!

— Widzę, że duszę masz na ramieniu, ale nie dźwiży ci się, boś młody i duży już widział. Zrobimy więc tak: pokażesz mi drogę i pójdę sam, a ty nigdzie się nie włącz i idź prosto na kuter. Tam też trzeba pilnować, pamiętaj, że zdranałimy numer i może to w końcu zwrócić czyjąś uwagę. Gdyby ciebie kto pytał, to gadaj tak, jak umówiliśmy się. Z Danji jedziemy, a kuter jest na sprzedaż.

— Dobrze, będę pamiętał, o, idźcie teraz prosto tą ulicą i wyjdziecie na taki wielki dom, pomalowany brązową farbą. Żołnierz stoi w bramie, a na dachu powiewa ich chorągiew. To twierdza tych zbójców, a jakbyście poszli na piwo z Wejherem, to patrzcie na pieniądze... — zażartował Franek.

Marcin zostawszy sam poprawił na sobie kurtkę, kapelusza mocniej nacisnął na czole i ruszył pewnym krokiem, by przekonać się, ile jest prawdy w tych wszystkich opowiadaniach o twierdzy „Tajnego Frontu” w Królewcu.

Stary rybak miał do Franka zaufanie zupełne, wierzył mu i nauczył się cenić tego sprytnego chłopca — chytre jednak jego serce podejrzewało, że twierdza musi mieć jakieś słabe punkty, które łatwo mogły ujść młodym oczom i liczył, że je temu właśnie uda się odkryć i wykorzystać. Szedł więc skupiony, uważny, lecz spokojny i wyglądał na bywałego tu człowieka, czującego się, jak u siebie w domu. Po paru minutach dotarł do brązowego domu i zatrzymał się dla nabicia fajki tytoniem.

Niesporo jednak szła ta robota. Wiatr wyrywał mu z palców kruszyny marnego, włóknistego kanasteru, rozwiewał je wokół i do fajki trafiła go zaledwie trzecia część. Gdy wreszcie udało mu się fajkę nalać, minęło dobre trzy pacierze i Kąkol mógłby już z zamkniętymi oczami narysować fronton twierdzy. Pamiętał doskonale rozkład okien na wszystkich piętrach, wbił sobie w głowę obraz bramy, twarz żołnierza, stojącego przy niej na warcie i zauważył, że w pokoju na parterze, tuż przy bramie panuje największy ruch.

— Pewno kancelaria — pomyślał i wziął się teraz do krzesania ognia.

Z kieszeni wyciągnął jakąś przedpotopową hubkę i krzemień i znow zaczęły się niepowodzenia. Knot ani weź nie chciał pochwytać iskry i ani mowy nie było o zapaleniu fajki, choć przecież wszystkich sił dokładał, by wykrzesać trochę ognia.

— Do sądnego dnia możesz tak pracować! — krzyknął ze śmiechem stojący w bramie hitlerowiec — chodź tu bliżej, to dam ci zapalke!

Tego właśnie potrzeba było Kąkolowi i cała historia z fajką na ten afekt była oblczona.

— Hubka dobra, tylko knot zamokł — mówił podchodząc do wartownika — to zawsze tak, jak się ma ochotę na fajeczkę, to albo tytoniu niema, albo ognia...

Zaśmiali się obaj weselo i rozpozczeli pogawędkę. Kąkol pykając już z zapalonej fajki świdrował swemi małemi oczkami wewnątrz bramy i opowiadał jakąś niestworzoną bajkę o swym powrocie do Królewca po czterdziestu latach.

— A gdzieście to bywali tyle czasu?

— Różnie, po całej Ameryce się włóczyłem. Piękny kraj i bogaty, nie to, co u nas...

— E, kiedy mówią, że i w Ameryce teraz jest gorzej, a u nas dzięki Bogu jest co jeść i co robić...

— Jo, masz rację, ale jak się szuka dużych pieniędzy, to u nas ich nie znajdziesz — powiedział Kąkol znacząco i mrugnął okiem na żołnierza, który już z dużym zaciekawieniem przyglądał się temu dziwakowi, co zjeździł Amerykę, a fajkę zapala, jak przed stu laty.

— A wam się powiodło? Znaleźliście pieniądze?

— Ano jest tam trochę tego. Przyjechałem popatrzeć na kraj i wymiarkować, czy nie dałoby się tutaj co zrobić, ale cóż, znajomych nie mam. Dawni moi towarzysze albo powymierali, albo rozbiegli się po świecie, młodzi mnie nie poznają, a skrobki z kolysek, jakem wjeżdżał, do rosyjskich synów już mają, a nawet dziadkami zostali. Czterdzieści lat, to szmat czasu... Ty jesteś z tych stron?

— Jo, z Królewca jestem.

— A jak się nazywasz?

— Pflug, Hans Pflug.

— Pflug? powtórzył Kąkol — Pflug?

Toś ty chyba syn Oskara Pfluga?

— Nie, oicu też było Hans. Umarł przed pięciu laty na tyfus.

— Na tyfus biedakowi się zmarło, no, no... Tak masz rację, twojemu oicu też było Hans, teraz już wiem skąd to pamiętam. Bratu twego dziadka było Józef i miał syna Oskara — tak, tak, toś ty syn starego Hansa Pfluga, no, no... Ileż ty masz teraz lat?

— Już dwadzieścia cztery będzie po nowym roku — odpowiedział zdziwiony żołnierz i nie mógł zrozumieć skąd ten stary doszukał się w nim jakiegoś znajomości, lecz byłby już przysięgał, że inaczej być nie może.

— To wyście znali mojego dziadka?

— Jakto, czy znałem, przecież to mój kum był i najlepszy przyjaciel. A matka twoja żyje?

— Też umarła, dwa lata już. Sam z rodziną zostałem, jak palec.

— Toś biedny, ale i ja dzieci nie mam.

Było dwóch synów, ale obaj na wojnie zginęli — Igał Kąkol, jak z nut — w amerykańskim wojsku służył. Ciężko mi teraz samemu, bo wyreki żadnej nie mam, a sześćdziesiąt siedem lat wieku dobrze już plecy gniece. Chodź ze mną na piwo, to se pogadam.

— Żołnierzowi oczy się zaświeciły wielką ochotą, lecz ze smutkiem musiał odmówić.

— Na służbie jestem. Nie mogę się stąd ruszyć, dopóki nie zwolnią.

— Długo jeszcze?

— Z godzinę. Później to mógłbym z wami pójść...

— Poczekam na ciebie, jakże na krewniakowym nie poczekał?

— Krewniaka?...

— Ano tak, bo moja pierwsza żona nieboszcza Pflugówna była i siostra cioteczna Oskara Pfluga, więc i ty jesteś moim krewnym...

Żołnierz był zachwycony. Spotkał bogatego krewniaka z Ameryki, który ani żony, ani dzieci nie ma i wygląda na poczciwego głupca. Ta przygoda miała zapach dolarów i przedstawiała się niezwykle ciekawo.

— Strasznie się ciesze, żeśmy się spotkali. Postaram się o przepustkę i pokażę wam cały Królewec, może znajdziecie tu co dla siebie? A w Ameryce dużoście zostawili?

— Wszystko prawie. Wziąłem tylko tyle, co na drogę, a reszta w banku. Myśle, że możnaby za to co ładnego tu kupić, jak dom, albo młyn...

— E, młyn to żaden interes, bo zboża u nas coraz mniej, ale dobrą knajpę kupić, to interes dobry. Kto wie nawet, czy nie mógłbym wam takiej pokazać...

— No? — zainteresował się Kąkol — wiesz co o takiej?

— Tak mi się widzi, że będzie jedna do sprzedania. W dobrym punkcie, bo przy samym porcie. Trzeba ją tylko odnowić; sprowadzić muzykę, i parę dziewczyn do posługi, ho, ho, interes mógłby iść, jak złoto!

— Cóż to za knajpa taka i czemu jest do sprzedania?

— Dużoby gadać. Ten szynkarz, co ją teraz ma, to nie nasz człowiek i ma z nami kłopoty, a nawet powiem wam pocichu, że jest aresztowany i siedzi tu u nas w piwnicy. Kaus się nazywa. Puszczą go pewnie niedługo, ale będzie musiał stąd się wynosić. Okrutnie nasz komendant jest na niego zły.

— Kaus? To ja już słyszał o nim! On ponoć jakąś dziewczynę porwał, czy zamordował, tak coś w mieście mówili.

— Ale, co miał kogo porwać i mordować, to spokojny człowiek, a z tą dziewczyną, to całkiem inna sprawa.

— Dlaczego inna, okropnie lubie takie historie, opowiedz!

— Teraz nie mogę — tu żołnierz nachylił się do ucha Kąkolowi i szepnął — o tem mówić mi nie wolno, tu nawet ściany mają uszy, ale jak pojedziemy do miasta, to wam przy piwie opowiem, a teraz lepiej idźcie stąd i przyjdźcie po mnie później.

— Ale, co mam chodzić gdzie, poczekam tutaj na ciebie i pójdziemy razem, już przecież niedługo.

Dalszy ciąg jutro.

# Jak żyją kobiety -- morderczynie w więzieniu St. Lazare

We Francji, jak wiadomo, wyroki śmierci na kobietach nie bywają wykonywane. W takich razach zawsze następuje ulaskawienie morderczynie, która resztę swego życia spędza w słynnym więzieniu St. Lazare, koło Paryża.

Jest to więzienie ciężkie, ale bynajmniej nie tak straszne, jak np. tego rodzaju zakłady w Anglii, gdzie panuje system jednocelkowy. W St. Lazare niema wprawdzie nowoczesnego komfortu

więzień amerykańskich, ale internowane tu kobiety nie są również skazane na przebywanie w jakichś ponurych, ciemnych i wilgotnych lochach.

Sypialnie, jadalnie i warsztaty są wspólne, a życie toczy się wśród codziennej pracy jednoznacznie i bezbarwnie ale i bez większych tarć i wstrząsów.

Dr. Bizard, który od 25 lat pełni tam funkcje lekarza więziennego, udzielił jednemu z dziennikarzy informacji o zachowaniu się internowanych, które rekrutują się ze wszystkich warstw społecznych,

począwszy od arystokracji, a kończąc na robotnicach rolnych. Otóż dr. Bizard, na podstawie swego wieloletniego doświadczenia utrzymuje, że wszystkie one jednakowo mają więcej niż agonię na dożywniającą karę, która dla nich jest wybawieniem

## Biskup o strojach kąpielowych

W związku z tem, że na kanadyjskich plażach ukazały się nowoczesne kostiumy kąpielowe, biskup katolickiej diecezji Villeneuve ogłosi list pasterski, w którym poucza dziewczęta, jakie powinny nosić stroje kąpielowe. Stroje te powinny siewać do kolan i niebądź za nadto wycięte u szyi. Biskup zabrania też kąpać się razem z mężczyznanami, bez specjalnego pozwolenia (?)

## Długowieczność

W pewnej wsi w okolicy miasta Targajuru w Rumunii umarła kobieta, w wieku 120 lat. Kobieta ta była zapewne najstarszą nietylko w Rumunii, ale w całej Europie

## Porwana przez orła

W miejscowości Namdal w północnej Norwegii, pozostawiona na chwilę bez opieki 4-letnia dziewczynka porwała orzeł. Mimo kilkugodzinnych poszukiwań rodziców i obecnych podówczas gości nie udało się odnaleźć dziecka. Dopiero po pewnym czasie przypomniał sobie ktoś, że niedawno widział nad domem krążącego dużego orła. Udano się w góry i znaleziono na jednej ze stromych skał dziewczynkę, której orzeł, ze względu na jej ciężar, nie zdołał dotnieść do gniazda. Na szczęście była tylko lekko pokaleczona.

od strasznej śmierci na gilotynie: popadają w zupełną obojętność. Tak zachowuje się pani Bessarabo, bardzo utalentowana powieściopisarka, która zamordowała swego męża z chęci wejścia w posiadanie jego olbrzymiego majątku, tak pani

Steinheil, która na wolności lubiała odgrywać rolę jasnowłosego „wampa”, tak też pani Owen, również jasnowłosa „demon-kobieta”, która przed dwoma laty

zastrelili swego kochanka.

## Złosiwy lew w zoologu

W ogrodzie zoologicznym w Liverpoolu znajduje się złosiwy lew, który już raz niebezpiecznie poranił swego dozorca. Wczoraj znow zaatakował jednego z widzów, który przez nieostrożność zanadto przybliżył się do klatki.

Nero wysunął łapę i pochwyciłszy ramię przechodnia wciągnął je między sztaby. Przechodzień jednak nie stracił przytomności umysłu, lecz iaskę wpakował w jedno z nozdrzy drapieżnika, zmuszając go, tem samem do ucieczki.

## Wybuch na motorówce wycieczkowej

W letnisku nadmorskiem Yarmouth wydarzyła się wczoraj katastrofa, która na szczęście nie miała większych następstw. Jedna z wycieczkowych łodzi motorowych, na której znajdowało się prócz 2-ech ludzi z załogi, pięciu pasażerów, miała właśnie odbić od przystani, gdy nastąpił z niewiadomych po-

wodów wybuch zbiornika.

Wszystkie osoby, znajdujące się na pokładzie, ratowały się ucieczką na przystań, a tylko dwie młode panienki zostały siłą wybuchu wyrzucone do morza. Wyłowiono je na szczęście po chwili. Były dość boleśnie poparzone. Motorówka spłonęła doszczętnie.

# Polska wieś pod Paryżem

## W ogródkach i wśród kwiatów gnieździ się nędza

Jeden z największych dzienników paryskich, „L'Intransigeant”, zamieścił ciekawy reportaż z pasa otaczającego Paryż, zwanego po francusku „zone”.

W pasie tym, na gruntach fortyfikacyjnych, mieszka nędza i występki. Osiedlili się tu, za milczącym pozwoleniem władz, różni bezdomni, bezrobotni i wykołejacy. Obecnie są oni przeważnie

szarymi i utrzymują się ze szperania po wszystkich śmietnikach Paryża, skąd wyrzębują dające się jeszcze użytkować odpadki, jak kości, gałgany, pudełka blaszane i t. p.

Nędzarze ci mieszkają w dziwnie posklepanych domkach, przerobionych z jakichś starych wozów albo skrzyń, o ścianach ze smolowanej tektury, z pudełek blaszanych, z kawałków skóry itp.

## Samobójstwo obłąkanego z obawy przed upiorami

Pewien rolnik znalazł wczoraj obok toru kolejowego blisko austriackiego miasta Krems okrwawionego jakiegoś młodego człowieka, który nie dawał znaków życia. Po przybyciu żandarmerii okazało się, że nieznanym jest 26-letni pracownik rolny Antoni Pitzinger, umysłowo upośledzony. Przewieziony do szpitala odzyskał przytomność i opowiedział, że od szeregu

miesiący prześladowa go upiór jakiejś kobiety... Krytycznego dnia znow pojawił się ów upiór, wobec czego postanowił skończyć z życiem i tak długo tłukł głową o przydrożny kamień, aż stracił przytomność. Pitzinger ma zlamaną podsta we czaszki i doznał wstrząsu mózgu, tak że niema nadziei utrzymania go przy życiu.

## Francja ratuje swoich gruźlików

Nowy minister zdrowia we Francji, Godard opracował szeroko zakreślony plan zwalczania gruźlicy, który w najbliższym czasie będzie przedłożony rządowi.

W myśl tego planu gruźlica będzie zaliczona do chorób, podlegających obowiązkowi meldowania.

Wszyscy dotknięci albo zagrożeni gruźlicą będą leczeni w sanatorjach na koszt rządu. W czasie ostatniego poboru rekruta musiano odrzucić 4.000 poborowych jako niedość do służby wojskowej z powodu gruźlicy.

Wszystkie one rozumują: ukarano mnie za mój czyn. Co po może żałować? Co się stało, nie odstanie się. Więc żyją z dnia na dzień, apatyczne, leniwe i zamknięte w sobie, nie myśląc o tem, że kiedyś przed Wyższym Sędzią będą musiały zdać sprawę ze swojego czynu i że wtedy kara, wymierzona przez ludzi, nie będzie im zaliczona, bo niema w ich sercach skruchy i żalu.

Dr. Bizard sądzi, że nowoczesne prądy więziennictwa, stosowane w Ameryce, a począwszy już i we Francji, nie przyczyniają się do moralnego odrodzenia internowanych. Sądzi on, że dla wzbudzenia żalu, który jest podstawą tego odrodzenia, konieczne jest czasowe przyznawanie

odosobnienie winowajcy, jak to się praktykuje w Anglii. Wspólne życie skazanych nie sprzyja nastrojom religijnym, które są warunkiem rozmyślań o życiu przeszłym pod kątem widzenia wieczności.

Każdy taki domek znajduje się w ogródku, którego piękne nieraz kwiaty kryją nędzę, brud i występek, będące nieodłącznymi towarzyszami mieszkańców „zony”.

Dwie narodowości zajmują tu największe miejsca: włoska i polska. „L'Intransigeant”, opisawszy „wieś włoską”, przechodzi do opisu polskiej, którą nazywa „village Polak”, zaznaczając, że roślinie tu znacznie

większej i że ta część „zony” urządziła sobie kąpielisko nad przepływającą tu Sekwaną.

„Nie widzi się tu — pisze francuski dziennik — brudnej powłoki nędzy. Każdy domek ma swój ogródek, każdy ogródek swoje drzewa. Dzięki temu francuski reporter mógł napisać, że „wieś polska nie jest smutną”.

Nie jest smutna dzielnica największej nędzy, która zdobia kwiaty...

## W łodzi do Ameryki

Trzej bezrobotni z Gracu budują łódź, w której mają zamiar popłynąć Dunajem do Czarnego Morza, przez Morze Śródziemne zaś wypłynąć na Atlantyk i dostać się do Ameryki.

Łódź, która ma 8 metrów długości i poruszana będzie za pomocą wiosel i żagli, gotowa będzie za 3 do 4 tygodni.

## Księga bohaterskiego pułku Ułani krechowieccy w Pikiliszkach

Bawiący w Pikiliszkach Marszałek Piłsudski przyjął delegację 1 pułku ułanów krechowieckich, w osobach plk. dypl. Kmicica-Skrzyńskiego, dowódcy brygady kawalerii w Białymstoku, plk. dypl. Strzeleckiego, dowódcy 1 pułku ułanów krechowieckich oraz mjr. Litewskiego.

Delegacja wręczyła p. Marszałkowi specjalny egzemplarz dziejów 1 pułku ułanów krechowieckich, które zostały wy-

dane z racji 15-lecia bitwy pod Krechowcami.

## Obiad za 25 groszy Tania Kuchnia T-wa „Przystań”

Jak się dowiadujemy Oddział Miejski T-wa „Przystań” prowadzi Tanią Kuchnię, w której najbiedniejsza ludność otrzymuje obiady bezpłatnie.

W Kuchni tej można również

## Niesłuszne wstrzymanie pomocy dla dzieci robotników pozbawionych pracy

Z przyznanej przez Radę Miejską subdyjmu na pomoc

żywnościową dzieciom robotników pozbawionych pracy, Magistrat wydał produkty 2328 dzieciom. Obecnie wobec uruchomienia fabryk akcja pomocy została wstrzymana.

Sądymy, iż jest to wysoce niesłuszne zarządzenie, gdyż długotrwały zastój w przemyśle doprowadził szereg rodzin do skrajnej nędzy.

## Ze sportu.

### Mecz piłki nożnej

Dziś 24 bież. m-ca.: Jagielonia — Ż. K. S. o mistrzostwo kl. A.

## Starosta Grodzki p. J. Mieszkowski opuszcza Białystok

W swoim czasie podaliśmy wiadomość, że Starosta Grodzki p. Jan Mieszkowski opuszcza swoje stanowisko.

Obecnie dowiadujemy się, że źródła miarodajnych ze pogłoska ta niestety okazała się prawdziwą. P. Starosta dnia 1-go sierpnia przekazuje już swoje czynności i udaje się do Województwa Pomorskiego, gdzie obejmie stanowisko Starosty Powiatowego w Chojnicach. P. Jan Mieszkowski objął w Białymstoku swoje urzędowanie 27 sierpnia 1930 r. i w ciągu tego krótkiego czasu dużo zdzia-

łał dla miasta i dał się poznać jako dobry gospodarz i administrator.

Jak się dowiadujemy, w dniach najbliższych zawiąże się Komitet Obywatelski pozeznania p. Starosty Grodzkiego.

## Dziś wszyscy śpieszą na Zabawę Strzelecką

### do ogrodu miejskiego

Dziś o godz. 4-ej po południu w ogrodzie miejskim rozpoczy-

na się wesoła, pełna niespodziewanych i niewidzianych w Białymstoku atrakcyj

ogrodowa zabawa strzelecka

Koncert znanej i lubianej orkiestry 42 p. p. od godz. 6-ej, koncerty radiowe — rozgłośni Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego od godz. 4-ej; mecze bokserskie, strzelanie na grodam i wiele innych imprez urozmaiającą zabawę.

Co drugi los wygrywa.

Loterja fantowa za „jedne” 30 gr. daje możność wygrać każdemu drugiemu uczestnikowi zabawy (gdź co drugi los wygrywa) niezwykle cenne fanty, jak piękne materiały na płaszcz, ubrania i suknie damskie, kocy, żelazko elektryczne, paw z ogonem (żywy), czapla bez ogona (wypchana), 1 metr drzewa, wino i 250 innych nie mniej wartościowych fantów.

Wejście tylko 20 i 30 gr.

Dochód na kosztą związaną z wyjazdem reprezentacji strzeleckiej do Gdyni na „Święto Morza Polskiego”.

Zarówno cel ten, jak i niskie ceny biletów wejściowych ciągną niewątpliwie na dzisiejszą zabawę strzelecką cały Białystok.

## 23 budynki w popiołach

### Dzieci bez dozoru palą wieś

Podczas ostatniej burzy uderzył piorun w dom Wincentego

## Z obrad cechu

### PIEKARZY I CUKIERNIKÓW

Dnia 21 bm. w lokalu przy ul. R. Kościuszki Nr. 1 pod przewodnictwem p. Alfreda Miadka odbyło się zebranie członków Cechu Piekarzy i Cukierników. Tematem obrad były sprawy zawodowe oraz podatkowe i sprawa niedzielnego wypoczynku.

Hałaburdy, w miasteczku Wisniewo. Dom w jednej chwili stanął w płomieniach. Zona Hałaburdy zdołała się wyratować z płomieni wyskakując oknem. Natomiast rażony piorunem Hałaburda, zginął w płomieniach.

## Zwalczanie chorób wenerycznych

Policja zatrzymała Zofję Rogalewską lekkich obyczajów za uchylanie się od oględzin lekarskich.

## Pocisk śmierci z nieba

### Zona uratowała się — mąż zginął

We wsi Staryna w domu gospodarza Antoniego Hajduka wybuchł pożar, wzniecony

przez pozostawione bez dozoru dzieci Hajduka. Spłonęło 8 domów mieszkalnych i 15 stodół. Straty wynoszą około 20 tysięcy zł.

Post. **APOLLO** Post. 7 i 10 9.20, 11.15  
wielki podwójny program  
**INGA I KAWIARENKA**  
egzotyczny film w skacie 4-tych  
**GORYL** **NOC MIŁOŚCI**  
**KRÓL DŻUNGLI** **W WENEJCJI**

**Okazja** Tego jeszcze nie było — Z powodu likwidacji wyprze daje otomany tapczany, piżmy koszuty oraz sprzedany łóżko z materacem w kolorze słoniewej kości.  
Białystok, ul. Dąbrowskiego 2.  
Sklep frontowy.

## Otwarcie Dancinowego Pawilonu Leśnego w Supraślu

W niedzielę dnia 24 lipca o godzinie 18 odbędzie się otwarcie pawilonu leśnego w Supraślu, w którym codziennie odby-

wać się będą dancingi zarówno na sali pawilonowej, jak i na wolnym powietrzu.

Przygrywać będzie zespół salonowy Ulickiego z Białogostoku.

W pawilonie mieści się kawiarnia, zaopatrzona w dobre potrawy i napoje.

Otwarcie tej instytucji należy powitać z uznaniem, gdyż wyściczkowicze z Białogostoku, którzy w Supraślu spędzają dzień na słońcu, na świeżym powietrzu, nad wodą, będą mogli całodzienne wrażenia swoje uzupełnić przyjemnościami towarzyskimi, jakie pobyt w pawilonie leśnym nastrożać będzie.

W dni powszednie, dancingi rozpoczynają się będą o godz. 19-ej.

**„MODERN”** Ceny 65 gr.  
Początek 5.30

As sportu, kochanek i awanturnik

## HARRY PEEL

w swym najnowszym filmie  
dźwiękowym własnej reżyserji

## WSZYSTKO DLA DZIEWCZYNY

od 11-3 po Ceny 45 gr.  
godz. 11-3 poł. od 45 gr.

**LECZNICA**  
LEKARZY-SPECJALISTÓW  
Białystok, Masowiecka 5 (Stary Rynek) tel. 1.28.  
**Porada 3 zł.**  
Wszystkie specjalności: Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci porady dla matek karmiących, akuszeria, kabiece i porady dla ciężarnych, chirurgiczne, skórne i weneryczne, oczu, nosa, gardła i uszu. Oraz gabinet dentystyczny. Rentgen, analizy, leczenia światłem i elektrycznością po cenzach lecznicow.  
Dojazd autobusem D.